

## **IV Kongres Archiwów Społecznych, Sulejówek, 24–25 września 2021 r.**

Uczestnikom IV Kongresu Archiwów Społecznych we wczesnojesiennej porze 2021 r. wyraźnie sprzyjała aura. Poza nikłą mżawką warunki atmosferyczne nie utrudniały dotarcia do siedziby instytucji gospodarza, w której 24–25 września 2021 r. miało miejsce to wydarzenie, czyli do gmachu Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku przy alei J. Piłsudskiego 29. Jego umiejscowienie wśród wypełnionych niewielkimi willami i obrośniętych drzewami wąskich uliczek, dzięki skręceniu od Dworcowej w ulicę Żeromskiego, a potem w prawo w ulicę Ignacego J. Paderewskiego, wiodącą na tyły gmachu inkryminowanego muzeum i pobliskiego Ośrodka Rozwoju Edukacji (gdzie miały się odbyć niektóre warsztaty kongresowe oraz gdzie zapewniono noclegi uczestnikom) zapewne nikogo nie przywiodło do pobłądzenia i spóźnienia się na uroczyste otwarcie tego wyjątkowego wydarzenia. I rzadkiego, gdyż kongresy archiwów społecznych od 2015 r. odbywały się co dwa lata. Gromadzący się uczestnicy, po rejestracji i odebraniu przygotowanego przez organizatorów zestawu materiałów (wśród nich były m.in. świeżo wydane broszury pt. *Entuzjaści. Portrety archiwistów społecznych* i *Centrum Archiwistyki Społecznej* oraz bawełniane rękawiczki przydatne zwłaszcza obecnie odwiedzającym archiwalne czytelnie), po ewentualnym posileniu się kawą, kolejno udawali się na piętro, do sali I.J. Paderewskiego, wypełnionej nastrojową muzyką jazzową i udekorowanej planszami, mieniącymi się kolorami niebieskim i jaskrawozłotym oraz rozproszonym białym światłem – barwami organizatora, Centrum Archiwistyki Społecznej (dalej: CAS) w Warszawie. W tej sali, zgodnie z programem, o godzinie 17.00 miało się odbyć uroczyste otwarcie kongresu. Po lekkim poślizgu czasowym, wykorzystanym przez wielu uczestników na pogawędkę ze znajomymi, pojawił się, zapowiedziany nieco wcześniej przez pełniących role konferansjerów, Joannę Michałowską (CAS) i Dawida Gudela (Centrum Trzech Kultur w Suchowoli), wicepremier i minister kultury, dziedzictwa narodowego i sportu prof. Piotr Gliński<sup>1</sup>. Wyraził on uznanie dla idei, która zgromadziła

<sup>1</sup> Na stronie resortu kultury znajduje się informacja na temat wystąpienia ministra na IV Kongresie Archiwów Społecznych, jak i o samym kongresie oraz o Centrum Archiwistyki Społecznej. Ministerstwo dofinansowało organizację kongresu. Zob. *Otwórz archiwum, uruchom społeczność! Wicepremier Piotr Gliński wziął udział w inauguracji IV Kongresu Archiwów Społecznych*, <https://www.gov.pl/web/kulturai sport/otworz-archiwum-uruchom-spolcznosc---wicepremier-prof-piotr-glinski-wzial-udzial-w-inauguracji-iv-kongresu-archiwow-spolecznych> [dostęp: 27.09.2021].

w tej sali niemal 100 osób, określając to, co robią archiwa społeczne, za ważne i wspinałe. Rzucił też nieco światła na genezę CAS, wspominając o tym, jak kilka lat wcześniej poprosił go o rozmowę Zbigniew Gluza, prezes Ośrodka KARTA, obejmujący Obserwatorium Archiwistyki Społecznej. W jej wyniku obaj rozmówcy doszli do konsensusu co do tego, że trzeba stworzyć instytucję utrwalającą i pielęgnującą wartości przyświecające ruchowi archiwistyki społecznej, co zaowocowało powstaniem CAS. Teraz zaś, wraz z jego rozwojem, rośnie wsparcie dla oddolnego ruchu archiwistyki społecznej. Wątek ten stał się okazją dla wicepremiera do nawiązania do definicji owego ruchu. Podkreślił on znaczenie utrzymywania wyzwalającej synergii współpracy wszystkich instytucji zwróconych ku przeszłości. Mówca zaznaczył, że zależy mu na tym, aby historia była mądrze zachowana i opowiadana. Swoje wystąpienie zakończył złożeniem podziękowań ludziom wspierającym tę ideę, na czele ze *spiritus movens* wspomnianego ruchu. Jako następny zabrał głos Z. Gluza, również podnosząc kwestię zauważalnej w obszarze archiwistyki społecznej współpracy i widocznej synergii oraz akcentując wielką życzliwość, której doświadczył ze strony resortu kultury. Ponadto dał wyraz przeświadczeniu, że wydarzenie, takie jak otwarcie kongresu archiwów społecznych, należy uznać za święto demokracji, gdyż można w tym widzieć emanację społeczeństwa obywatelskiego i okazję do pokazywania tego, co jest najważniejsze w społecznościach. Krótco przypomniał datowany od 2002 r. wkład KARTY w rozwój archiwistyki społecznej, w którym dopiero po upływie dekady zaznaczyło się, zrazu dość skromne, uczestnictwo instytucji państwowych. Współdziałanie na tym polu zaowocowało zaistnieniem CAS, wielkiej szansy dla ruchu, któremu ta instytucja patronuje. Zaznaczył przy okazji indywidualną tożsamość, odrębność archiwistyki społecznej, stanowiącej według niego trzeci – po państwowym i prywatnym – równorzędny obszar występujący w krajowej archiwistyce. Nadmienił też o wszczętych w CAS przygotowaniach do uruchomienia programu „Małe Ojczyzny”, w którym pokładane są nadzieje na przygaszenie niektórych panujących w społeczeństwie konfliktów. Jako trzeci w ramach otwarcia kongresu zabrał głos przedstawiciel gospodarzy, dyrektor Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku dr Robert Andrzejczyk. Swą wypowiedź zaczął od wyrażenia zadowolenia z tego, że kierowaną przezeń placówkę wybrano do zorganizowania w niej wydarzenia, jakim jest kongres archiwów społecznych. Dał do zrozumienia, że nie odbyło się to bez związku z aktywnością muzeum. Wedle niego, bodaj jedyne z dedykowanym programem działań lokalnych i działaniami zbieżnymi z tymi właściwymi archiwom społecznym, w tym z będącym właśnie częścią miejscowego archiwum społecznego portalem „Sulejówek po sąsiedzku”, prezentującym świadectwa dotyczące dziejów miasta i jego mieszkańców (nagrane wypowiedzi, fotografie). Na zakończenie

zaprosił do zwiedzenia skompletowanych dzięki muzeum zbiorów. Następnie głos zabrała dyrektor CAS, Katarzyna Ziętał. Na wstępie zaznaczyła, że IV Kongres Archiwów Społecznych jest ich wspólnym świętem – podobnie jak poprzednie kongresy. Różni się jedynie tym, że stworzono możliwość wzięcia w nim zdalnego udziału. Niejako antycypując późniejsze elementy kongresowego programu, przywołała ona charakterystyczne dla wciągającej wielu ludzi idei archiwistyki społecznej z zagadnieniami przynależnościowymi, które ilustrują pytania w rodzaju: „Skąd jestem?” i „Jaka jest moja tożsamość?”. Tym samym pokazała *iunctim* z hasłem kongresu: „Otwórz archiwum, uruchom społeczność!”, dodając, że pomysłodawcą hasła było właśnie Muzeum J. Piłsudskiego w Sulejówku. Na zakończenie tego punktu programu K. Ziętał przekazała podziękowania dla Ośrodka KARTA i jego prezesa, Z. Gluzy, wicepremiera P. Glińskiego i jego współpracowników z Ministerstwa Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu, z Departamentu Mecenatu Państwa: dyrektora Mateusza Adamkowskiego i Hanny Staszewskiej oraz Muzeum J. Piłsudskiego w Sulejówku oraz podziękowała wszystkim zebranym archiwistom społecznym. Na tym wyczerpano pierwszy punkt programu IV Kongresu Archiwów Społecznych, a konferansjerzy J. Michałowska i D. Gudel oficjalnie obwieścili jego otwarcie.

Następnie głos zabrały K. Ziętał i Joanna Łuba, dyrektor CAS i jej zastępczyni, prezentując kierowaną przez siebie instytucję. Przytoczono pokrótce jej skądinąd niedługą historię i zarysowano dłuższe, wywodzone od początków obecnego milenium (konkretnie od akcji ratowania zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Pamiętnikarstwa) dzieje archiwistyki społecznej. Przy tej okazji podkreślono trwającą współpracę z szeregiem uniwersytetów i instytucji kultury oraz archiwami państwowymi, zaznaczając wszakże, że największe znaczenie ma współpraca z archiwami społecznymi. Bodaj przy tym wątku K. Ziętał podała, że wedle najnowszych danych, na dzień 24 września, liczba owych archiwów zarejestrowanych w ich bazie wzrosła do 640<sup>2</sup>. Z kolei wicedyrektor J. Łuba podkreśliła element łączący archiwa społeczne, czyli aktywne „kierowanie się do otoczenia dla pozyskania zbiorów”, jednocześnie sygnalizując znaczną różnorodność występującą między wyżej wymienionymi archiwami, widoczną m.in. w „gatunkowej” specyfice i strukturze ich zbiorów, oraz to, że niejedno z nich przypomina pod tym względem również muzea i biblioteki. Następnie dyrekcja CAS przedstawiła strategiczne cele archiwistyki społecznej w trzech punktach: 1) trwałe udostępnianie zbiorów

---

<sup>2</sup> Zaktualizowane dane na temat liczby archiwów społecznych (tj. 640) wciągniętych do bazy znajdują się pod tym linkiem: [https://cas.org.pl/baza-archiwow/?fbclid=IwAR1m2Uffxx0oKwOA4lj-Wimu1mMqg\\_qGXmjIX7OgyTuvBy6uHhFxAUqvc8](https://cas.org.pl/baza-archiwow/?fbclid=IwAR1m2Uffxx0oKwOA4lj-Wimu1mMqg_qGXmjIX7OgyTuvBy6uHhFxAUqvc8) [dostęp: 28.09.2021].

archiwów społecznych, 2) wzmacnianie zaangażowania obywateli na polu historii, 3) uczynienie z archiwistyki społecznej dziedziny życia publicznego, w powiązaniu z przyciąganiem do niej ludzi, finalnie wiodącym do zbudowania na tym gruncie wspólnoty. Charakterystykę tych celów lapidarnie rozwinęto, ilustrując np. wątek utrwalenia i uczynienia dostępnymi zbiorów opisem funkcjonalności Otwartego Systemu Archiwizacji (OSA-y) i zadań Bazy Archiwów Społecznych. Zaznaczono, że CAS nie jest instytucją wyposażoną w kompetencje władcze, dlatego każdy rodzaj współpracy z centrum, wraz z korzystaniem ze stworzonych przez nie narzędzi, takich jak OSA, jest całkowicie dobrowolne i jeśli nastąpiła, to tylko wskutek działalności edukacyjnej. Jej popularnymi i skutecznymi formami są prowadzone od dłuższego czasu konsultacje, szkolenia stacjonarne i webinary. Z kolei udział w realizacji innych celów strategicznych ma siedmioro ambasadorów archiwistyki społecznej, działających w różnych częściach kraju<sup>3</sup>. Jednym z wymiarów ich działalności jest promowanie historii mówionej, którego przejawem będzie projektowana seria wydawnicza pt. „Kanon historii mówionej”. Wśród działań CAS wyszczególniono także utrzymywanie kontaktów z krajowymi podmiotami działającymi na polu nauki i/lub kultury oraz próby nawiązywania współpracy z organizacjami o pokrewnym charakterze, rozszanymi na pięciu kontynentach, w krajach takich jak: Chile, Kanada, Korea Południowa, Niemcy, Nowa Zelandia, Wielka Brytania i Włochy.

Zgodnie z programem kongresu, po przerwie kawowej, w tej samej scenarii zaczął się panel dyskusyjny pt. „Po co nam archiwa społeczne?” uwzględniający możliwość pewnej interakcji ze strony chętnych uczestników. Wzięli w nim udział: reporterka i pisarka Magdalena Grzebałkowska, historyk z Instytutu Nauk Politycznych PAN prof. Robert Traba, szefowa działu edukacji i innowacji Ośrodka KARTA Alicja Wancerz-Gluza, dyrektor CAS K. Ziętał i, jako prowadząca dyskusję, dziennikarka Justyna Dźbik-Kluge. Po krótkim przedstawieniu specjalistów i skierowanej do pozostałych uczestników kongresu zachęty do udziału w dyskusji (jak się miało okazać, możliwość zadawania pytań mieli nie tylko zebrani w sali I.J. Paderewskiego, ale także, pośrednio, uczestniczący w nim zdalnie, mogący się połączyć z prowadzącą) głos oddano M. Grzebałkowskiej, która miała się odnieść do pytania „Po co nam ta pamięć?”. Stwierdziła ona, że pamięć jest konieczna, by nie zapominać o tym, co ważne i by mieć możliwość uniknięcia powtarzania tych samych błędów. Zdeklarowała się zarazem jako pasjonatka historii społecznej, aktywnie wspierająca to, co wzmacnia poczucie tożsamości, korzenie itp. i dlatego stoi na stanowisku, że pod tym względem nie ma nic ważniejszego od archiwów

---

<sup>3</sup> Zob. Ambasadorzy archiwistyki społecznej, ambasadorzy archiwistyki społecznej | Centrum Archiwistyki Społecznej (cas.org.pl) [dostęp: 28.09.2021].

społecznych. Zabrawszy głos jako następny, prof. R. Traba podchwycił wątek pamięci i zaznaczył, że pamięć, o której mowa, to także pamięć zbiorowa, kształtująca się poprzez wytwarzanie obrazów, co z kolei odbywa się na skutek sytuacji, jak i nacisków, przekładających się na dokonywanie wyborów wspomnianych obrazów itd. Podkreślił, że pamięć jest rzeczywiście bardzo ważna, ale niemniej potrzebna jest historyczna refleksja, za którą są odpowiedzialni badacze. Porównywalna wrażliwość na to, że miniona rzeczywistość, wraz z jej świadectwami, może podlegać deformacjom, powinna towarzyszyć archiwistom. Podniósł też kolejny problem, przedstawiony w formie retorycznego pytania (cytuje): „Czy wszyscy chcą, aby ich opowieść o ich życiu była dla każdego widoczna?”. W dalszym toku panelu zwrócono się z pytaniem do A. Wancerz-Gluzy: jakie emocje towarzyszyły twórcom KARTY? Zebrani dowiedzieli się, że u początków przyszłego ośrodka tkwiły trapiące jego inicjatorów niepokoje, że pewien istotny wymiar przeszłości może ulec zafałszowaniu. Impulsem tych nastrojów było to, że w 1986 r. zetknęła się ona z gronem kobiet-byłych żołnierzy AK i zesłanych na Wschód przez Sowieców łagierniczek, twórczyń nieformalnej grupy, w ramach której odbywały spotkania, dzieliły się między sobą wspomnieniami z ich ciężkich doświadczeń. Uświadomiła sobie, że wiedza o tych wydarzeniach jest właściwie kompletnie nieznana, co skłoniło ją i jej otoczenie do działania. A. Wancerz-Gluza postanowiła utrwalić (ocalić) owe wspomnienia. Indagowana opatrzyła informację na ten temat refleksją, że pielęgnowanie pamięci musi być poprzedzone swego rodzaju dojrzałością, zdolnością określonych osób do skonfrontowania się ze swoją przeszłością, czemu naprzeciw może wyjść gotowość innych osób do tego, by nie dopuścić do utracenia ważnych obszarów pamięci wraz z nieuniknionym odejściem świadków – jej depozytariuszy. Prowadząca panel dyskusyjny poprosiła z kolei dyrektor CAS o wypowiedzenie się na temat tego, czy zadania archiwów społecznych polegają zarówno na zachowywaniu pamięci, jak i na uprawianiu historii. K. Zietał odpowiedziała twierdząco, przywołując przy tym osobiste doświadczenia młodej adeptki nauk historycznych, gromadzącej informacje do pracy magisterskiej (w formie nagrań) od byłych członków Federacji Młodzieży Walczącej. Przyznała, odwołując się do wypowiedzi prof. R. Traby, że tworzenie archiwum jest swego rodzaju wyborem koniecznym. Stąd wynika promowanie przez CAS zbierania od ludzi ich ogólnych wspomnień, połączonego z rezygnacją z bardzo konkretnych pytań, tak, aby nie mogąc całkiem uniknąć wyboru, w rezultacie był on jak najdalszy od choćby pozoru manipulacji. Do tego wątku włączył się prof. R. Traba, zwracając uwagę na to, że sami świadkowie odpytywani po latach o ich przeszłość, skłonni są do pewnej selekcji wydarzeń, w których uczestniczyli, nierzadko na przekór temu, jak podchodzą do tego nagrywający ich interlokutorzy.

Ustosunkowała się do tego M. Grzebałkowska, podkreślając, że prowadzący rozmowy ze świadkami historii powinni powstrzymać się od wartościowania ich przeszłości. Wypowiedzi te naprowadziły na kolejny wątek w panelowej dyskusji, który można by ująć jako zderzenie „czystej” pamięci z jej „historycznym” odpowiednikiem, przepełnionym informacjami faktograficznymi. A. Wancerz-Gluza wskazała, że ma tutaj znaczenie określony kontekst personalny (a poniekąd „metodologiczny”), czyli to, jak do całej rozmowy podchodzą zarówno pytający, jak i udzielający odpowiedzi. Odwołała się przy tym do doświadczeń KARTY na tym polu, tego, że w swoim czasie rywalizowali w niej rozmówcy-łowcy konkretnych faktów z przedstawicielami „nurtu radiowego”, preferującymi prowadzenie ze świadkami rozmów umożliwiających im swobodne wypowiadanie się. Wyraziła przekonanie, że oba podejścia grzeszą niedoskonałością, ale drugie z nich jest bardziej rokujące powodzenie, przy założeniu, że jest to początkowy etap prowadzonej rozmowy. Z kolei głos zabrała K. Ziętał, wywołana skierowanym do niej pytaniem, czy w archiwistyce społecznej zdarza się napotkać jakieś „nieczne” motywacje. Odpowiedziała, że jej tak się nie wydaje, że według niej dostrzegalne są raczej pozytywne i poruszające społeczność motywacje. W podobnie lekkim tonie wypowiedziała się M. Grzebałkowska, wspominając o swoich zetknięciach z dającymi się polubić pozytywnymi archiwistami społecznymi i takimiż lokalnymi fascynatami historii oraz pracownikami IPN i archiwów państwowych. Wątek ten uzupełnił prof. R. Traba refleksją, że w dziejach Polski nigdy nie uwidocznił się rozkwit pamiętnikarstwa o podobnym nasileniu, które angażującym się w nie obu stronom ma do zaoferowania niepodważalne korzyści. A powiązane z wywoływaniem wspomnień archiwa społeczne pełnią nader istotną rolę, samą w sobie wartą zapamiętania, gdyż upodmiotawiają ludzi-członków określonych społeczności. Z kolei prowadząca dyskusję J. Dźbik-Kluge zwróciła się do A. Wancerz-Gluzy z pytaniem, czy kiedyś archiwa społeczne pełniły inną funkcję niż obecnie. Udzieloną odpowiedź można zinterpretować pozytywnie. Indagowana przywołała fakt niegdyśszego rozpisania konkursu na życie codzienne w latach 1945–1956, w którym zwyciężył autor zbiorowy, to jest były uczennice szkoły dla krawcowych z Głogowa. Ich udział w konkursie, według A. Wancerz-Gluzy, uruchomił i zarazem wyzwolił ich pamięć. Zyskał zarazem niejako wymiar quasi-terapeutyczny. Prof. R. Traba dodał od siebie, że nie bez znaczenia był (i jest) moment ogłoszenia konkursu, takim wyjątkowym czasem była połowa lat dziewięćdziesiątych XX w., cechująca się tym, że takie spiętrzenie społecznego zapotrzebowania i możliwości do tej pory nie wystąpiło. Drążąca temat prowadząca spytała dyrektor CAS o to samo, co A. Wancerz-Gluzę. K. Ziętał w odpowiedzi zwróciła uwagę na to, że walory komunikacyjne, integracyjne



(łączenie z sobą ludzi) i przejawy *crowdsourcingu*, cechujące współczesne, głównie lokalne, archiwa społeczne, mogły w ogóle wystąpić, zwłaszcza z takim nasileniem, dzięki Internetowi. Można to interpretować jako stwierdzenie, że mimo pewnego wyraźnego zakresu funkcjonalnych podobieństw między dawniejszymi a obecnymi archiwami społecznymi, współczesna technologia informacyjna pozwoliła część ich funkcji udoskonalić, a niektóre z nich (jako chociażby partycypację członków społeczności w gromadzeniu i opisywaniu zbiorów) bodaj wygenerowała. Głos odnośnie tego wątku rozmowy zabrali też A. Wancerz-Gluza i R. Traba. Szefowa działu edukacji i innowacji Ośrodka KARTA zaznaczyła, że we wcześniejszym okresie długo zauważalne były obawy ludzi co do ujawniania ich rodzinnych historii, z kolei profesor z Instytutu Nauk Politycznych PAN dodał, że współcześnie mamy do czynienia ze wzrostem zapotrzebowania na pamięć, czemu sprzyja odejście od dominującego za PRL centralizmu, co wywołało dojście do głosu lokalności. Prowadząca panel J. Dźbik-Kluge zwróciła się do M. Grzebałkowskiej z prośbą o wypowiedź w kwestii tego, czy archiwa społeczne należy uznać za emanację społeczeństwa obywatelskiego. Indagowana odpowiedziała twierdząco, wyjaśniając to obrazowo, że „góra” (przez którą należy rozumieć elity władzy) przeważnie uznaniowo robi to, co jej pasuje, natomiast prawda jest zachowywana oddolnie. Kolejne pytanie padło pod adresem dyrektora CAS, a dotyczyło ono tego, jak w wydaniu archiwów społecznych może przebiegać archiwizacja nie lat już minionych, ale współczesności. W odpowiedzi K. Ziętał najpierw stwierdziła, że aby była to w miarę pełna archiwizacja, należałoby archiwizować Internet, do którego przeniosła się znaczna część wielu wymiarów współczesności, co jest trudnym wyzwaniem. W toku dalszego wywodu przywołała akcję archiwów państwowych pod nazwą „Archiwum Pandemii”, dając niejako do zrozumienia, że archiwizowanie współczesności musi przebiegać pod znakiem zaplanowanej selektywności i wraz z ustosunkowaniem się do istotnego dla rozpoczęcia owej działalności pytania: po co? Do kwestii tej odniósł się prof. R. Traba, zwracając uwagę na to, że na odcinku archiwizacji współczesności, w tym w odniesieniu do zasobów sieciowych, swoją rolę mają do odegrania (bliżej przezeń nieokreślone) wielkie instytucje, a archiwa społeczne nie muszą się tym zajmować, bo ich rolą – a są tu poniekąd nie do zastąpienia – jest uczestnictwo w tworzeniu więzi społecznych. Dołączając do tego wątku A. Wancerz-Gluza przypomniała, że tworzący się zespół „Karty” w reakcji na wprowadzenie stanu wojennego w 1981 r. szybko przystąpił do dokumentowania tamtej rzeczywistości. Podobnie współcześnie archiwa społeczne powinny poczuwać się do obowiązku wszczęcia analogicznych działań, dokumentując chociażby rozgrywające się w obecnych czasach protesty społeczno-polityczne (np. środowiska zaangażowanych kobiet). Przyznała,

że Ośrodek KARTA odbierał w tych sprawach określone sugestie, np. od stołecznego magistratu. W ramach kolejnego wątku dyskusyjnego M. Grzebałkowska odniosła się do tego, czy w kontekście rejestrowania wypowiadających się świadków zadający pytania mogą przy tym bez trudu uniknąć pewnego naginania rzeczywistości do jej zakodowanej wizji. Przyznała, że coś jest na rzeczy, z pewnością odnośnie tworzących swoją „opowieść” reporterów, balansujących między „naprowadzaniem” wypowiadających się a odnotowywaniem „czystej” warstwy faktograficznej. Biorący udział w dyskusji profesor napomknął, że należy przy tym zadbać o uszanowanie pewnej równowagi pomiędzy dotyczącymi świadka elementami biograficznymi a jego swobodą wypowiedzi w temacie, o który go dopytywano. Przy okazji ponownie podniósł znaczenie parających się historią mówioną archiwów społecznych i ich udziału w procesie konstruowania więzi społecznych (wraz z tym, co temu służy), dając wyraz przekonaniu, że funkcjonowanie owych ośrodków w Polsce jest fenomenem, którego w podobnej skali i z podobnymi założeniami nie można obserwować nigdzie za granicą. Do wątku tego nawiązał prezes Ośrodka KARTA, zaznaczając, że kierowana przez niego fundacja nie znalazła w Europie żadnego partnera w podejmowaniu i promowaniu działań wymierzonych przeciwko szerzeniu kłamstw w obszarze historii – jedynym wyjątkiem jest pod tym względem rosyjskie Stowarzyszenie Memoriał. Z. Gluza dał też wyraz przekonaniu o istnieniu w dziejach Polski sfer nietkniętych i niezrozumiałych, co jest spowodowane m.in. niechęcią do dzielenia się posiadanymi wiadomościami zaliczanymi do tzw. trudnej historii. Padło wówczas pytanie o to, czy zbiory archiwów społecznych nie podlegają swoistemu „obrabianiu” wskutek stosowania selekcji na etapie ich gromadzenia. W odpowiedzi K. Ziętał stwierdziła, że zbiory te generalnie nie cechują się spotykaną gdzie indziej masowością, w wyniku przyjętych kryteriów znaczenia i unikatowości, jakim poddawane są pozyskiwane dokumenty. W ten sposób dobiegł końca panel dyskusyjny, choć tyleż merytorycznych, co i swobodniejszych dyskusji nie brakowało także w czasie następnego, ostatniego w tym dniu punktu programu kongresu, czyli uroczystego bankietu dla jego uczestników. Podobnie zresztą było podczas śniadania poprzedzającego program zaplanowany na 25 września.

Kolejny dzień ogólnokrajowego spotkania protagonistów i obserwatorów ruchu archiwów społecznych rozpoczął się od prezentacji wybranych archiwów społecznych, przygotowanej przez ich ośmioro przedstawicieli, notabene w innej kolejności, aniżeli ta w wydrukowanym programie (tu zastosowano porządek alfabetyczny wedle nazwisk prelegentów). Jako pierwsza wystąpiła Małgorzata Sporek-Czyżewska, członek zarządu Fundacji Pogranicze. Prelegentka na wstępie wyraziła pogląd, że pamięć o ludziach,



miejscach i wydarzeniach wymaga opieki, co determinuje działania wyżej wymienionej fundacji, polegające na poszukiwaniu sposobów jej przekazywania i zakorzeniania w lokalnych wspólnotach, jak również czynienia jej obecną także dla ludzi spoza społeczności. Dalsza część jej wystąpienia była opowieścią o doświadczeniach ze współpracy z mieszkańcami wiosek wokół Krasnogrudy, niewielkiej miejscowości, w której znajduje się dworek należący niegdyś do Czesława Miłosza. Ludzie Pogranicza chcieli przywrócić pamięć o tamtym okresie i rozpoczęli rozmowy ze starszymi mieszkańcami okolic, którzy po pierwszych oporach i zasłanianiu się niepamięcią, stopniowo nabierali zaufania do przyjezdnych, zaczęli ich odwiedzać, przynosząc poczęstunek i podczas tych spotkań spontanicznie dzielili się swoimi wspomnieniami. Z tych fragmentów przeszłości („puzzli”) zaczęło się tworzyć „krasnogrudzkie archiwum”, które dało początek projektowi „Silva rerum” – księdze kronik rodzinnych krasnogrudzian, na którą złożyły się ich opowieści o tym wszystkim, co było dla nich ważne w ich rodzinnych historiach. Z kronik powstała z kolei wystawa ukazująca w porządku topograficznym fragmenty przeszłości, ułożone według poszczególnych miejsc i miejscowości oraz ich mieszkańców, sportretowanych na rodzinnych fotografiach. Należy dodać, że była ona dwujęzyczna, gdyż nie miała część tej lokalnej wspólnoty to osoby narodowości litewskiej. Reakcja tych ostatnich była tak dalece pozytywna, że – zaplanowana początkowo jako czasowa – wystawa szybko nabrała charakteru stałej ekspozycji. Kolejna opowieść o archiwum społecznym została przedstawiona – i jak poprzednio oraz później zilustrowana obrazami wyświetlanymi na ekranie – przez Katarzynę Winiarską z Wirtualnego Muzeum Historii Żydów w Białowieży. Na wstępie prelegentka zaznaczyła, że w prowadzonych przez nią działaniach wykorzystuje posiadane doświadczenie animatora kultury oraz że ma do czynienia z zachodzącymi na siebie zjawiskami pamięci indywidualnej i zbiorowej, pamięci, którą usiłuje się przywracać, czemu towarzyszy uprawianie historiografii. U początków owej działalności była jej praca animatora z młodzieżą, która skonfrontowała ją z odkryciem nieznaności dziejów Białowieży, idącej w parze z brakiem wiadomości na ten temat w szerzej dostępnych publikacjach i zasobach sieciowych. W reakcji na ten stan postanowiła zwrócić się do najstarszych białowieżan, aby wydobyć od nich fragmenty dziejów owej miejscowości, co owocowało gromadzeniem kolejnych tropów, ułatwiających dalsze prowadzenie rozmów i kwerendy archiwalne. Takie były początki witryny internetowej-wirtualnego muzeum, którego istnienie zintensyfikowało prowadzone dotąd działania i zwiększyło ich efekty. Wpłynęło też na stworzenie projektu kulturowego, czyli powtarzanego od pewnego czasu spektaklu pt. „Sąsiedzi, których nie ma”, z aktorskim udziałem kolejnych

roczników młodzieży, znakomicie popularyzującego historię tej miejscowości. Nie był to kres działań na rzecz odtwarzania i popularyzacji przeszłości Białowieży i jej mieszkańców. Niebawem pojawiła się tablica informacyjna i pomnik upamiętniające białowieżan żydowskiej narodowości, postawione na terenie żwirowni w lesie w Podolanach – miejscu ich kaźni, co z kolei otworzyło drogę do zorganizowania spotkania współczesnych białowieżan z zaproszonymi potomkami jej niegdysiejszych żydowskich mieszkańców. Kończąc swoje wystąpienie, K. Winiarska wyraziła opinię, że archiwum nie może być rodzajem zasłony służącej do tego, aby się za nią chować i nadmieniła, że wedle niej podobnie konieczne jest dokumentowanie tego, co obecnie dzieje się „w strefie stanu wyjątkowego” w pobliżu pasa polsko-białoruskiej granicy.

Kolejnym archiwistą społecznym, dzielącym się opowieścią o prowadzonej działalności, był Grzegorz Czekański z Latającego Archiwum Dolnego Śląska. Głównym wątkiem jego wystąpienia były doświadczenia mieszkańców tego regionu (m.in. z Wrocławia, Brzegu Dolnego, Ścinawy) – ich pamięć o powodzi stulecia z lipca 1997 r. Z inspiracji archiwistów społecznych doszło do zebrania i wydania drukiem zbiorowych pamiętników Dolnoślązaków, dzielących się swoimi dramatycznymi relacjami dotyczącymi poszczególnych miejscowości (*Dolny Śląsk. Pamiętam, że...*). Na atmosferę toczącej się opowieści wpływały pokazywane fotografie i urywki nagrań (fragmenty filmu) z tamtych wydarzeń. W dwudziestą rocznicę powodzi zrodził się pomysł opowiedzenia o niej – o związanych z nią ludzkich doświadczeniach itd. – jako o pewnym fakcie kulturowym, który wywarł wpływ na pogłębienie się tożsamości lokalnej i, poprzez niwelowanie istniejących barier, przyczynił się do wzmocnienia poczucia wspólnoty. Efektem tego projektu miało być swoiste *miscellaneum* wydawnicze, wypełnione dziesiątkami wspomnień i fotografiami (w tym momencie słuchaczy zachęcono do zapoznania się z treścią witryny internetowej <http://dolnoslaskosc.pl>) oraz reportażami, esejami i dziełami artystów plastyków. Widząc dalsze obiecujące możliwości działania na tym kulturowo-tożsamościowym polu, dolnośląscy „latający archiwiści” angażują się w promowanie pomysłów na nakręcenie filmu (względnie serialu) dokumentalnego i opracowanie kolejnych książek. Następną osobą, która zagościła na scenie w sali im. I.J. Paderewskiego w roli snującej opowieść o swoim archiwum społecznym, była Marta Madejska (Cyfrowe Archiwum Łodżian [Miastograf.pl](http://Miastograf.pl)). Zaczęła ją od ukazania genezy archiwum, na którą składała się działalność Stowarzyszenia Topografie (od 2007 r.) i tworzenie gier miejskich, do których to, jak i innych działań, skłaniała społeczników ich przybierająca na sile wola rewitalizacji łódzkiej tożsamości. A także chęć „dania odporu” dosyć rozpowszechnionym opiniom, że Łódź

to miasto szare, nieciekawe i wyzute z „prawdziwej” historii. Na tym podłożu w 2010 r. rozpoczęto zbieranie historii mówionej, a cztery lata później uruchomiono portal Cyfrowe Archiwum Łodzian Miastograf.pl, faktycznie będący też właściwym archiwum, jako że nie ma ono swego fizycznego przestrzennego działu (magazynu”), skupiającego zbiory w postaci analogowej. Strona ta działa zgodnie z założeniami społecznej partycypacji archiwalnej, umożliwiając użytkownikom dodawanie przez siebie (zakładka „Podziel się”) obiektów do zbiorów archiwum. Przy okazji M. Madejska wspomniała, że wśród darczyńców wzbogacających zbiory Miastografu jest m.in. Miejski Konserwator Zabytków w Łodzi. Wedle prelegentki rezultaty działań na rzecz zatrzymywania blednącej pamięci są widoczne zwłaszcza dzięki fotografiom ukazującym te widoki miasta, których już nie ma. Innym odcinkiem działań tegoż archiwum społecznego na polu pamięci jest udział w projekcie zachowania wiadomości związanych z doświadczeniami z upadku łódzkiego przemysłu włókienniczego. Udało się do tego zaangażować szereg byłych pracowników zlikwidowanych fabryk. Najnowszym dziełem służącym podtrzymaniu pamięci o łódzkim włókniarstwie jest wydana niedawno książka pt. *Wielki przemysł, wielka cisza*, pełna świadectw historii mówionej i fotografii. Na zakończenie swojego wystąpienia prelegentka dała wyraz satysfakcji z faktu, że działalność Miastografu wpływa też na odtwarzanie pozrywanych więzi międzyludzkich i pewną poprawę atmosfery w mieście, a nawet przekłada się ona na ściśle praktyczny (kojarzony bardziej z funkcjami i zasobem archiwów państwowych lub zbiorczych) wymiar egzystencji ludzi, gdyż niekiedy udaje się im dopomóc w ustaleniu wymiaru należnych świadczeń emerytalnych. Po tej wypowiedzi nastąpiło metaforyczne przeniesienie się z wielkomiejskich łódzkich klimatów w przestrzeń niewielkiej wsi w powiecie przasnyskim – Jednorożca, o którym i jego mieszkańcach opowiedziała Maria Weronika Kmocho z Jednorożckiego Archiwum Społecznego. Inicjatorem utworzenia w 2008 r. owego archiwum było stowarzyszenie Przyjaciele Ziemi Jednorożeckiej. Wspomniany społeczny ośrodek dokumentacyjny gromadzi zbiory zarówno w formie analogowej, jak i cyfrowej. Spośród różnych przejawów jego aktywności prelegentka zdecydowała się opowiedzieć o tym, który bodaj najbardziej angażuje miejscową społeczność, czyli o wystawach plenerowych. W Jednorożcu od 2017 r. do chwili obecnej pokazywana jest wystawa (mająca także swoją cyfrową wersję), obejmująca łącznie osiem plansz, z których jedna dotyczy wyżej wymienionego stowarzyszenia, a pozostałe mają charakter historyczny. Podobne wystawy w kolejnych latach zaprezentowano w innych miejscowościach z terenu gminy jednorożeckiej: Lipiach, Parciakach i Olszewce. Wystawom towarzyszą „konsultacje społeczne”, podczas których oglądający je mieszkańcy tych wsi dzielą się swoimi

wspomnieniami, uzupełniając niekiedy wartościowymi informacjami opisy umieszczone na planszach. Prelegentka podkreśliła, że w tworzeniu wystaw (łącznie z obdarowywaniem ich inicjatorów kolejnymi dokumentami) znaczącej pomocy udzielają ludzie skupieni w mediach społecznościowych. W związku z tym otwieraniu wystaw często towarzyszą podziękowania dla ofiarodawców, dzięki czemu rozrastają się i zacieśniają kontakty oraz ulega wzmocnieniu wspólnota. Wpływa to również na wzrost zainteresowania wiedzą o owym terenie. Jako kolejna wystąpiła Justyna Makarewicz z Dźwiękowego Archiwum Kcyni. U początków działalności owego archiwum legło dostrzeżone u kcynian duże znaczenie przypisywane historii oraz wynikająca z jej własnych zainteresowań potrzeba przypisania szczególnej rangi obchodom 750-lecia nadania praw miejskich owej miejscowości, co chciała osiągnąć poprzez przeprowadzenie z tej okazji szeregu wywiadów z jej mieszkańcami. Projekt ten zaowocował stworzeniem witryny internetowej, która dodała mu kolejnych ożywczych impulsów. Podczas tych działań, określanych przez siebie mianem „spacerów z historią”, zetknęła się z istniejącym wśród kcynian podziałem, wynikającym z faktu, że społeczność tę tworzyli po części „lokalsi-Krzyżacy” i po części potomkowie byłych powojennych repatriantów ze wschodu, zwani „hadziejami”. Dostrzegła też wzrost zainteresowania historią wśród kcynian, w tym u młodzieży, co napawa ją szczególną satysfakcją – podobnie jak inny niezamierzony tego efekt, jakim są przypadki nawiązywania z sobą na nowo pozrywanych kontaktów przez członków rozproszonych rodzin. Z zadowoleniem stwierdziła, że dzięki owym działaniom z określenia „małomiasteczkowi” znikło swoiste odium. Przy okazji zapowiedziała, że Dźwiękowe Archiwum Kcyni niebawem dołączy do OSA. O kolejnym ośrodku, Archiwum Społecznym Sulejówka, opowiadała Marta Idziak. Powstało ono w 2016 r. z inicjatywy trzech tamtejszych instytucji kultury, czyli Biblioteki Miejskiej, Muzeum J. Piłsudskiego i Towarzystwa Przyjaciół Sulejówka, które przystąpiły wówczas do zbierania artefaktów związanych z przeszłością miasteczka. Trzy lata później zdecydowano podjąć starania o dofinansowanie opracowanego w tym czasie projektu („Portal oprowadza”) witryny internetowej, która w pewnym sensie miała ustrukturyzować zbiory archiwum poprzez stworzenie sieci punktów dostępu do ich treści w formie aktywnych komponentów planu miejscowości i tematycznych lub topograficznych tagów, prowadzących do opisanych w ten sposób części składowych przeszłości Sulejówka (np. #Willa Ułanka, #wojskowi, #poligon). Portal odgrywa też istotną rolę w budowaniu i umacnianiu lokalnej wspólnoty, gdyż ma on listę subskrybentów, otrzymujących newslettery związane z jego funkcjonowaniem. Archiwum realizuje też innego typu działania, m.in. w Willi Bzów urządzono wystawę fotografii, ponadto

odbyły się warsztaty: „Letnie dokumentowanie teraźniejszości” (2021 r.), warsztaty literackie, wprowadzające w to, jak zostać uważnym obserwatorem rzeczywistości, oraz warsztaty „kolażowe”, w efekcie których powstały pocztówki. W ramach podsumowania prelegentka stwierdziła, że dzięki archiwum i jego portalowi uruchomiono miejscową społeczność, rozbudowano zainteresowanie dziejami Sulejówka opisywanymi przez pryzmat historii zwykłych ludzi, ponadto wskutek działań archiwistów doszło do nawiązania kontaktu z wieloma rozproszonymi po świecie sulejówkowaniami. Następną opowieść osnutą wokół działań kolejnego ze społecznych ośrodków dokumentacyjnych przedstawiła Anna Maciąg-Lipińska z Archiwum Historii Audiowizualnej Warmii i Mazur. Prelegentka na wstępie podkreśliła, że nie jest autochtonką, że jej związki z tamtymi terenami wynikły z pochodzenia stamtąd jej męża. Mieszkając tam, nabrała przekonania, że w historii regionu jest niemało pustych miejsc wymagających uzupełnienia. Kierując się postanowieniem o realizacji celu odtworzenia lokalnej przeszłości, zaczęła najpierw szukać kontaktu i spotykać się z ludźmi o niemiecko brzmiących nazwiskach, spontanicznie nagrywając przeprowadzane z nimi rozmowy. Do tego doszły podobne spotkania z napływowymi mieszkańcami tych terenów, wzbogacające uzyskiwane wiadomości o ich perspektywę. Słuchający jej wystąpienia mogli obejrzeć krótki film zawierający fragmenty rozmowy z osobą niemieckiego pochodzenia, która inaczej niż większość jej rodaków, nie wyjechała stamtąd w konsekwencji działań wojennych, oraz wypowiedzi przedstawicieli napływowych. Po trzech latach pobytu na tym terenie, przebiegającego pod znakiem owych działań dokumentacyjnych, utworzono społeczne Archiwum Historii Audiowizualnej Warmii i Mazur. W kontynuacji dokumentowania znalazło ono sojuszników, m.in. Archiwum Państwowe w Olszynie i Grajewską Izbę Historyczną. Współpraca z nimi zaowocowała bądź bezpośrednio pomnażaniem zbiorów społecznego ośrodka o kopie dokumentów, bądź pośrednio tymże efektem, dzięki ich udziałowi w organizacji nagrań wspomnień. Kolejne tego typu działania zwiększały zainteresowanie nimi ze strony przedstawicieli lokalnej społeczności i powodowały chęć ich uczestnictwa w dokumentowaniu dziejów ich „małych ojczyzn”, w ślad za czym postępowało ich integrowanie się w ramach istniejących lokalnych wspólnot. Dla opowiadającej o tym A. Maciąg-Lipińskiej zwłaszcza obserwowanie tychże procesów – odzewu ze strony miejscowych, w tym młodzieży – jest źródłem wielkiej satysfakcji i motywacją do kontynuowania działalności w ramach społecznego archiwum. Był to ostatni punkt tej części programu IV Kongresu archiwów społecznych.

Kolejny jego punkt, zarazem ostatni ściśle związany z owymi inicjatywami, stanowiło uczestnictwo w warsztatach, które odbyły się w dwóch kolejnych

blokach, tak aby każdy z uczestników mógł wziąć udział w dwóch różnych tego typu spotkaniach. Zainteresowani – i wcześniej lub w trakcie kongresu zapisani do udziału w nich – mieli do wyboru pięć stacjonarnych warsztatów: „Archiwum jako impuls do działań społecznych”, „Granice odpowiedzialności. Etyka w historii mówionej”, „Metoda KARTY, czyli jak skomponować opowieść z zapisów osobistych i dokumentów”, „Siła sąsiadów – budowanie wolontariatu w archiwach społecznych” i „Pisanie społeczne – warsztat literacki wokół zbiorów archiwów społecznych”. Należy w tym miejscu dodać, że przewidziano w nich także, jak i w całym kongresie, udział w formie zdalnej. Program zdalnych warsztatów różnił się od wersji stacjonarnej, tak pod względem zaproponowanych tematów, jak i składu zespołu prowadzących je osób<sup>4</sup>. Celem owych spotkań, odbywających się w kilkunastoosobowych bądź nieco liczniejszych grupach, prowadzonych przez doświadczone i działające na danym odcinku osoby – notabene uwzględnienie warsztatów w programie było niewątpliwie jednym z elementów odróżniających cały kongres od typowych naukowych sympozjów lub konferencji – było, jak należy sądzić, wyjście naprzeciw różnym aspektom praktycznego funkcjonowania archiwów społecznych, związanym zwłaszcza z organizacyjną i „ludzką” stroną owych przedsięwzięć, a także z kilkoma wymiarami pozyskiwania i opracowywania zbiorów. Na podstawie uczestnictwa w drugim i czwartym spośród wyżej wymienionych warsztatów mogę stwierdzić, że były one spotkaniami angażującymi ogół zgromadzonych, mogących dzięki nim zapoznać się z informacjami dotyczącymi danej kwestii podanymi w formie wykładu i/lub prezentacji, wyrazić swoje opinie, podzielić się doświadczeniami, zadawać pytania i wziąć udział w swego rodzaju ćwiczeniach, polegających na rozwiązaniu jakiegoś należącego do tematyki warsztatu problemu. Można założyć, że każdy uczestnik warsztatów wyniósł z nich przydatne mu granule wiedzy (np. *Rekomendacje etyczne Polskiego Towarzystwa Historii Mówionej*). Oficjalne zamknięcie kongresu odbyło się tam, gdzie był on otwierany, z udziałem pary eleganckich konferansjerów, dyrektor CAS i Karoliny Sakowicz (kierownik Działu Projektów Kulturalnych CAS). W jego trakcie zaproszono do kontaktu z CAS (m.in. w celu poznania w trakcie szkoleń, webinarów itp. zagadnień prezentowanych podczas warsztatów) i dokonano podsumowania całego kongresu, prezentując spis 115 instytucji i archiwów społecznych, których reprezentanci wzięli w nim udział (ich nazwy pokazano na ekranie), podając ogólne dane o przedstawionych archiwach społecznych (8), liczbie prowadzących

---

<sup>4</sup> Program zdalnej wersji kongresu, obejmujący m.in. wykaz bloków warsztatowych, jak i zestaw umieszczonych pomiędzy blokami tzw. pokoi tematycznych, do których można było wchodzić już bez wymaganych zaproszeń, można obejrzeć pod linkiem: <https://cas.org.pl/ivkongres-program-online/> [dostęp: 15.10.2021].



warsztaty (17) i o uczestnikach (ponad 100 w części stacjonarnej i 356 w wersji online)<sup>5</sup>. K. Ziętał podziękowała wszystkim za udział, szczególnie archiwom społecznym, a także współorganizatorom, m.in. Muzeum J. Piłsudskiego, Agencji Make Event (odpowiedzialnej za całokształt wersji zdalnej) i K. Sakowicz – filarowi organizacji ze strony CAS, zaznaczając, że dla całego zespołu CAS kongres jest silną motywacją do dalszej aktywności. Zapowiedziała też, że zgodnie z tradycją, za dwa lata odbędzie się kolejny kongres.

IV Kongres archiwów społecznych był niewątpliwie profesjonalnie zorganizowanym, ważnym i przebiegającym w dobrej atmosferze wydarzeniem kulturalno-naukowym. Należy być raczej pewnym, że owo spotkanie, przede wszystkim archiwistów społecznych, spełniło stawiane przed nim cele, wśród których można domniemywać (lub być pewnym) stworzenia im możliwości zaprezentowania swych dokonań, wzmocnienia ich integracji środowiskowej oraz wiary w sens prowadzonej działalności, wraz z zachętą do otwierania się na nowe wyzwania związane z projektami w społecznościach. Te zrealizowane cele trzeba jeszcze uzupełnić o zrobienie kolejnego ważnego kroku w kierunku popularyzacji idei archiwistyki społecznej i o przedstawienie aktualnego stadium rozwojowego, w jakim znajduje się jej ruch, wraz z ukazaniem dotychczasowych poczynań i niedawno utworzonego Centrum Archiwistyki Społecznej.

Tomasz Czarnota  
UMCS w Lublinie

---

<sup>5</sup> IV Kongres archiwów społecznych. Oficjalne zamknięcie, [https://www.facebook.com/630494587045078/videos/1145118799347362/?\\_\\_so\\_\\_=channel\\_tab&\\_\\_rv\\_\\_=all\\_videos\\_card](https://www.facebook.com/630494587045078/videos/1145118799347362/?__so__=channel_tab&__rv__=all_videos_card) [dostęp: 16.10.2021].